Rok 3. — Nº 43. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 Czerwca 1883.

KURJER PARYZKI



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1** fr. **20** c. na rok.
W Galicji fr. **12**, w kopercie zamkniętej.
W Ameryce : **1 dolar 63 c.**
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
Zawierające więcej niż pięć wierszy, stosownie do umowy.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

WLondynie a bonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & Cº, *23, Martin's Lane London, E. C.*

KORONACJA I AMNESTJA
ALEXANDRA III^go^

Może żadna koronacja niezwracała na siebie tak powszechnej uwagi jak koronacja Alexandra III, odbyta 27 Maja 1883 r. w Moskwie.

Nie sympatja dla młodego cara była powodem tak ogólnego zajęcia, wiadomo bowiem, że pomimo krótkiego panowania, Alexander III zdołał już sobie zjednać niechęć poddanych i pogardę świata ucywilizowanego brakiem męzkiej odwagi oraz tym instynktem okrutnej drapieżności, jaki się zwykł objawiać w despotach słabego charakteru i małego wykształcenia.

Nie powaga i polityczna ważność aktu koronacyjnego zwracała myśl europejską ku Moskwie, bo akt taki zwykły w monarchiach, bywa tylko zwyczajnie przyjętą formą wstąpienia na tron nowego króla lub cesarza.

Nie nadzieja wreszcie reform i oczekiwanie łask w manifeście koronacyjnym było przedmiotem ogólnych rozpraw i zaciekawienia, wiadomo bowiem było wszystkim, co się łudzić nie chcieli, iż Alexander III wiedziony na pasku przez fanatyków carosławia i wielbicieli niewoli jakimi są: Katków, Pobiedonoscew, Orzewski i Tołstoj, odrzucił najbardziej naglące zmiany i reformy w rządzie, w obec zaś więźniów i wygnańców politycznych, postanowił być srogim i okrutnym aż do końca.

Cóż więc uczyniło koronacją Alexandra III przedmiotem tak powszechnej w Europie uwagi i zajęcia?

Na to pytanie krótko odpowiemy: *nihiliści!*

Gdyby nie oni i nie ciągłe ich pogróżki, koronacja Alexandra III przeszłaby bez ogólnego zaciekawienia.

Grozili ustawicznie, iż niedopuszczą do koronacji młodego cara, który rozpoczął swe rządy od powiększenia ucisku w Polsce i stawiania szubienic w Rossji, że wysadzą go dynamitem w powietrze wraz z zaproszonymi królami, książętami, ambasadorami, gubernatorami, jenerałami i spędzonemi z różnych stron obszernego carstwa, dla czołobitności deputacjami.

Groźby te wzięto w Gatczynie na serjo i ażeby umożliwić koronacją i osobę cara zabezpieczyć, przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności.

Alexander III, z obawy losu, jaki spotkał jego ojca, zamknął się w cesarskim pałacu i przez lat dwa ze strachu przed nihilistami siedział w nim jakby dobrowolny więzień, wychylając się tylko tajemnie po za bramy dobrze strzeżone. Doszło do tego, że każde okazanie się cara w powozie na ulicy bez orszaku kozaków i żandarmów, przedstawiali pochlebcy jako czyn bohaterski i skwapliwie opisywali go w serwilistycznych dziennikach.

Europa widząc tę obawę cara i słysząc o ciągle pojawiających się wyrokach na jego osobę, uwierzyła wreszcie w pogróżki i była przekonaną, że nihiliści w czasie koronacji wyprawią traiczne widowisko. Obcy książęta i ambasadorowie zaproszeni do asystowania koronacji, wybierali się na nią jakby na śmierć i każdy jechał dla bezpieczeństwa z własną policją, chociaż rząd carski ze swojej strony w ruch wprawił olbrzymią armię policjantów i szpiegów i zarządził nigdzie dotąd niepraktykowane środki ostrożności.

Przekonanie, o którem mówiliśmy wyżej wraz z ciekawością, czy tchórzliwy car odważy się na koronacją, a jeżeli się odważy, czy wyjdzie z niej cało, było więc, powtarzamy to, jedynym powodem tak ogólnego zajęcia się aktem, jaki się właśnie dopiero co odbył w Moskwie.

Napisaliśmy, że powód ten był sztucznie wywołanym i to nie ulega najmniejszej wątpliwości, nihiliści bowiem dla tego właśnie grozili i straszyli, że nie mieli zamiaru wykonania zamachu.

Nie tylko dyplomaci ale i rewolucjoniści, nigdy naprzód nie głoszą, co zamierzają robić, mają oni przecież tyle rozsądku, że wiedzą, iż na przeciwnika dobrze przygotowanego rzucać się nie należy bez odpowiedniej siły. Starają się uśpić czujność nie zaś ją obudzić, gdy robią przygotowania do zamachu.

Wszyscy świadomi rewolucyjnych zwyczajów nie łudzili się więc bynajmniej co do istotnych zamiarów nihilistów i w groźbach ich i ciągłych zapowiedziach ukarania cara za jego okrucieństwa widzieli właśnie dowód, że nie mają zamiaru wykonania zamachu w czasie trwających uroczystości.

Więcej nawet — te ciągłe pogróżki były dla ludzi, znających się na rzeczy, rękojmią, iż koronacja odbędzie się spokojnie, rękojmi tej atoli niezrozumieli ani car ani też jego doradzcy i przyja-

ciele. Dzisiaj atoli, gdy koronacja odbyła się bez wypadku, jasnem się stało nawet dla umysłów nie bardzo bystrych, że nihiliści chcieli tylko skompromitować młodego cara w obec własnego ludu, Europy i potomności.

Cel ten w zupełności osiągnęli. Car straszony nakazał bowiem takie środki ostrożności, jakich dotąd żaden cesarz ikról nieużywał dla zabezpieczenia swej osoby i tymi to właśnie środkami i tchórzostwem swojem skompromitował nie tylko swoją osobę ale także system samodzierżczych rządów.

Wszyscy co widzieli sto tysięcy żołnierzy, rozstawionych wzdłuż kolei żelaznej z Petersburga do Moskwy, dla zapewnienia bezpiecznego przejazdu carowi, wszyscy co widzieli pięćdziesiąt pięć tysięcy w szpalery ustawionych żołnierzy na ulicach Moskwy wiodących do Kremlina, dla zasłonięcia cara jadącego na koniu w długim orszaku koronacyjnym; wszyscy co widzieli dziesiątki tysięcy umundurowanych policjantów i drugie tyle nieumundurowanych szpiegujących pomiędzy zebraną tłumnie ludnością; wszyscy wreszcie co czytali surowe i dzikie rozporządzenia oraz przepisy zachowania się osób chcących się przypatrzeć koronacyjnym uroczystościom i wziąć udział w zabawach dla ludu urządzonych, wynieśli przekonanie o słabości caratu i niemożności dłuższego utrzymania samodzierzczych rządów.

Car obawia się poddanych, których nazywa wiernymi i tą swoją obawą, pomimo swej woli odsłonił brak podstawy realnej pod swojem panowaniem.

Napróżno więc Katków nakreślił program wewnętrznej polityki moskiewskiej, polegający na ubóstwieniu potęgi carskiej, napróżno śpiewano kantaty nadwornych poetów, witające cara jako wodza i głowę prawosławnej cerkwi i samowładnego pana, któremu lud z miłości niewolniczo jest poddany; napróżno przekonywano i głoszono, że Bóg go osłania swą wszechmocnością, fakt bowiem niezaufania i niedowierzania własnemu ludowi uwidocznionym został w obec całego świata.

Car, który dla odbycia koronacji na cara i namaszczenia na głowę prawosławnej cerkwi, musiał rozwinąć dla własnego bezpieczeństwa tak liczną armję, jakiej potrzeba na pokonanie silnego zewnętrznego wroga, okazał, że jego władza nie na dobrowolnem poddaniu się własnego narodu spoczywa, lecz na bagnecie i przemocy.

Koronacja taka, powtarzamy to, skompromitowała *hosudarstwo carów*, obnażyła bowiem jego moralną niemoc i odsłoniła straszną śmiertelną chorobę wzajemnego niezaufania i niedowierzania pomiędzy ludem a panującym despotą.

Chociaż więc dla podniesienia uroku samodzierstwa, nadano obrzędowi koronacyjnemu prawdziwie chiński przepych i niezałowano pieniędzy na uczty dworskie i zabawy ludowe (1); chociaż tłumy ciekawością wiedzione, wydawały pod wpływem upojenia i dawnego zwyczaju entuzjastyczne okrzyki i niebrakło niewolniczej, niskiej, upakarzającej godność człowieka czołobitności; chociaż potęga zaborcza carów uwydatnioną została w licznych deputacjach podbitych azjatyckich ludów, które postępowały pokornie obok moskiewskich mużyków; chociaż do orszaku tryumfatora barbarzyńskiej idei, wstępującego na tron, krwią własnego ojca zbroczony, przyłączono smutne ofiary przemocy i gwałtu, bo przez urząd wyznaczone delegacje z ziem polskich, tak srodze a po barbarzyńsku zdeptanych i dotąd rządzonych na przekór i hańbę ludzkości; chociaż biskupi katoliccy, nowo zanominowani, musieli assystować obrzędowi prawosławnemu; państwa zaś europejskie, niepomne na zasady jakie reprezentują, wzięły udział dobrowolny w tym akcie ubóstwienia i uswięcenia wszechmocności cara i obok niego postępowali króle i książęta w koronach i w purpurach oraz nadzwyczajni ambasadorowie orderami zawieszeni, przecież cały ten przepych i blask i potęga nie podniosła uroku autokratyzmu, nie naprawiła zmurszałych jego fundamentów, nie przywróciła carowi ani miłości ani szacunku, jakie utracił pomiędzy własnymi poddanymi.

Głos, że w Kremlinie odbyła się ostatnia koronacja despotycznego cara jest ogólnym i on to najlepiej wykazuje tę pochyłość, na którą stoczyła się polityka zaborów i ucisku wszechwładnych carów.

Nie będziemy szczegółowo opisywali koronacji Alexandra III, pełno bowiem o niej charakterystycznych wiadomości, podały już wielkie dzienniki. Zajmuje nas ona jedynie z tego powodu, iż były na niej obecne deputacje z ziem polskich i biskupi polscy.

Jedni i drudzy byli tam nie dobrowolnie, lecz z urzędu wyznaczeni, byli tam jako niewolnicy, reprezentujący hańbę niewoli. Żaden z nich nie przemawiał w imieniu Polski i nie chciał uchodzić za reprezentanta Ojczyzny, wiedzieli bowiem wszyscy, że Polska chociaż ujarzmiona nie pójdzie nigdy do Kremlinu dla pokłonienia aię carowi. Podali oni chleb i sól carowi, bo im tak kazano. Był to zaiste chleb krwią polską zaprawiony, była to sól z łez polskich skrystalizowana, której rzeczywiste znaczenie mógł car pojąć z *protestu*, jaki mieszkańcy zaboru moskiewskiego wydali.

Ważny ten dokument drukowaliśmy w przeszłym numerze, w obecnym podajemy niemniej ważny *Głos Unitów Polskich do Państw i Ludów Chrześcijańskich.* Że głos ten jako też słuszne upominanie się Polaków o prawa swoje, nie mogą rachować chociażby na najmniejsze uwzględnienie świeżo ukoronowanego cara, przekonywa jego manifest koronacyjny.

(1) Koronacja Alexandra III kosztowała 30 miljonów rubli. Summa ta ogromna wziętą ostała ze skarbu państwa. Lud to więc opłacił ten zbytek i przepych azjatycki oraz obawy swojego monarchy.

Akt ten głoszący amnestją i rozmaite ulgi z powodu koronacji jest wyrazem małoduszności młodego cara i polityki reakcyjnej, jakiej się trzymać zamierza. Żadnej reformy niezapowiada, żadnego życzenia i nadziei najbardziej umiarkowanych Moskali nie spełnia, cofa on Moskwę do czasów Monachomacha, a znakiem tego cofania była już sama koronacja, według dawnych ceremonjałów odbyta, pochodzących z tej epoki, w której car był uważany za Boga ziemskiego.

Łatwo przewidzieć, że ta koronacja i ten manifest otworzy nowy perjod walk podziemnych rewolucji, nierównie straszniejszych niż ten, który odznaczony został śmiercią Alexander II a zakończony koronacją Alexandra III.

Manifest składa się z XVII paragrafów i kilkudziesięciu podparagrafów. Po większej części mowa w nich o ulgach w podatkach i ulgach dla kryminalnych zbrodniarzy, jako też dla politycznych przestępców, niezmiernie skromnie wymierzonych.

Podajemy ustęp tyczący się politycznych przestępców i Polaków, z niego przekonają się czytelnicy, że w nim niema wzmianki nawet o zniesieniu kontrybucji nałożonej na obywateli Litwy, Białorusi, Wołynia, Podola i Ukrainy, nałożonej jako kara za powstanie 1863; że ów ukaz hańbą okrywający carat z dnia 22 Grudnia 1865 r., zabraniający Polakom tychże prowincji kupowania dóbr ziemskich nie został zniesiony; że w ogóle żadne rozporządzenie wydane po powstaniu jako kara nie zostało uchylone: majątki skonfiskowane nie będą przywrócone, powrót zaś do kraju wygnańców, jako też emigrantów lubo jest dozwolony, lecz najeżony tyloma zastrzeżeniami i przepisami, że ostatecznie zależy od dobrej woli ministra spraw wewnętrznych i jenerałgubernatorów; powrót zwłaszcza emigrantów, którzy mają być na dwa lata poddani pod dozór policyjny i za mieszkanie może im być wskazany kraj rodzinny lub gubernie wielko-rossyjskie, jest wielce niepewny. Ale, niech sami czytelnicy osądzą wartość owych ulg i łask młodego cara i według nich utworzą sobie wyobrażenie, czego się może Polska spodziewać po jego panowaniu. My dodamy tylko te słowa, że nawet tych nielicznych Polaków, którzy sądzili, że w obec Moskwy jest możebną takaż sama polityka, jaką Galicja prowadzi w obec Austrji, manifest ten zupełnie rozczarował i rozwiał ostatnie złudzenia partji nachylającej się ku Moskwie, na czele której stał Zygmunt Wielopolski i Stańczycy z zaboru moskiewskiego. Oto dosłowny ustęp z manifestu tyczący się politycznych przestępców i skazanych Polaków za rok 1863.

XIV. Rozciągając nadane nam od Boga prawo ułaskawienia i łagodzenia na osoby, które spełniły przestępne czyny, niniejszym manifestem niezależnie od przebaczenia przestępcom, którzy z samej natury ich winy zasługują na zupełne pobłażanie, rozciągamy łaskę naszą również i na tych z liczby cię-

ższych przestępców, którzy przez uległość w ponoszeniu kary, przez swoje prowadzenie i pracowite życie okazują moralną poprawę.

Nie wątpiąc o tem, że takich okazujących szczerą skruchę i wracających na drogę dobrą prawa i prawdziwego obowiązku można znaleść nawet wśród tych, co odstąpiwszy od świętej przysięgi wierności dla tronu, prawa i ojczyzny dopuścili się przestępstw stanu, uznaliśmy za dobre, w dzisiejszym dniu naszej koronacji otworzyć i dla tej kategorji przestępców drogę do łaski naszej.

Z tego powodu, nie wyłączając także przestępców stanu od ulg nadanych p. p. 1—7, art. VII niniejszego manifestu osobom, które dopuściły się ogólnych kryminalnych przestępstw lub wykroczeń:

1. Upoważniamy ministra spraw wewnętrznych do stosowania w myśl oddzielnych wskazówek naszych do zesłańców, osiedleńców z kategorji przestępców politycznych, ulg objętych w p. 8 art. VII niniejszego manifestu, a do skazanych na ciężkie roboty ulg wskazanych w p. 9 też art. VII niniejszego manifestu.

2. Upoważniamy również ministra spraw wewnętrznych, aby po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości co do osób, które dopuściły się przestępstw stanu, a żalem okazanym z powodu spełnionych win i dobrego prowadzenia, zasługiwaćby mogły na ulgi przewyższające rozmiary ustanowione w przytoczonym art. VII niniejszego manifestu, wystąpił z oddzielnem do nas przedstawieniem.

3. Dozwalamy ministrowi spraw wewnętrznych występować z przedstawieniem do decyzji naszej co do osób zeslanych w drodze administracyjnej lub oddanych pod szczególny nadzór policji za przestępstwa polityczne, które z natury ich przestępstw lub z powodu okazanej przez nie skruchy okażą się zasługującemi na pobłażanie oraz znieść zakaz zamieszkiwania we wskazanych miejscowościach tym z pomiędzy osób poddanych temu ograniczeniu, których powrót do rzeczonych miejscowości daje się pogodzić z wymaganiami społecznego porządku i bezpieczeństwa.

4. Upoważniamy ministra spraw wewnętrznych do przedstawienia nam próśb osób które samowolnie opuściły ojczyznę, a wydaliwszy się z granic państwa w skutek dokonanych przestępstw stanu nie są obwinione o zbrodnie karne z mocy art. 221 kod. kar. i pragnęłyby powrócić do kraju i wiernością dla tronu i ojczyzny odkupić swoją dawną winę.

5. Sprawy o przestępstwa stanu, które według prawa nie podlegają przedawnieniu (par. 161 kod. kar.), które po dzień naszej koronacji w ciągu lat piętnastu nie zostały ujawnione, rozkazujemy umorzyć i przeciw winnym tych przestępstw nie rozpoczynać dochodzenia kryminalnego.

6. Również rozkazujemy umorzyć sprawy o przestępstwa, przewidziane w par. 246-248 kod. kar., które po dzień naszej koronacji nie były ujawnione. Osoby obwinione o te przestępstwa, lub ponoszące karę za swą winę, uwolnić od odpowiedzialności i kary z wszelkiemi jej następstwami, przywracając skazanym na pozbawienie praw stanu, wraz z prawemi dziećmi, urodzonemi po wyrzeczeniu nad ich rodzicami wyroków, wszelkich praw osobistych lub stanu, jakie przysługiwały im przed zawyrokowaniem, z wyjątkiem praw majątkowych.

7. Góralom, zesłanym rozmaitemi czasy z rozporządzenia władz administracyjnych za udział w zaszłych na Kaukazie nieporządkach, udzielamy zupełne i całkowite przebaczenie.

8. Osoby, które już poniosły karę za udział w powstaniu 1863 r. w guberniach Królestwa Polskiego i prowincjach zachodnich a mianowicie osoby należące do różnych klas i stanów społeczeństwa świeckiego, doznały już ulg znacznych dzięki najmiłościwszym postanowieniom naszego ojca, niewygasłej pamięci, z dnia 25 maja 1868 r., 13 maja 1871 i 9 stycznia 1874 r.; wszakże był im dotąd wzbroniony pobyt w stolicach i w guberniach, mających za stolicę miasta główne, tak w Królestwie Polskiem, jak w prowincjach zachodnich i kilku innych miejscowościach, przytem sprawowanie urzędów publicznych i funkcji wyborczych było im również wzbronione; inni znajdowali się jeszcze pod nadzorem policyjnym, uwalniamy ich od wszelkiego nadzoru i udzielamy tym osobistościom prawo wyboru miejsca pobytu bez żadnych zastrzeżeń, jakoteż prawo wstąpienia do służby rządowej i sprawowania urzędów wyborczych. Łaska ta wszakże nie będzie rozciągniętą do osób, które w interesie powstania dopuściły się morderstw, rozbojów i podpalania. Rzeczone osobistości, jakoteż i te, które uczestniczyły w powstaniu 1863 r. i w Syberji lub gdzieindziej dopuściły się nowych zbrodni, dostąpią li tylko łask udzielonych na mocy niniejszego manifestu przestępcom zwyczajnym.

9. Osobistości, które korzystać będą z łaski wymienionej w poprzedzającym paragrafie i którym specjalne najmiłościwsze postanowienia nie zwróciły jeszcze praw, które posiadały przed wyrokiem sądu, dostąpią używania takowych wraz z dziećmi prawemi, które przyszły na świat po wyroku, wyjąwszy wszakże stopni, dekoracji, znaków honorowych i praw nabytych w służbie rządowej, jakoteż używania mienia, do którego prawo własności utracili.

10. Udzielamy wygnańcom z guberni Królestwa Polskiego i gubernii zachodnich, osiedlonym w Syberji i prowincjach oddalonych cesarstwa, praw stanu podatkowanego, stosownie do klasy, do której należą. Ci z pomiędzy nich, którzy pozostając w klasie opodatkowanej, chcieliby wrócić do swoich ognisk, powinni uzyskać poprzednie zgodzenie się gminy, do której wejść pragną i upłacić wszelkie zaległości podatkowe, przypadające im w udziale i które nie będą umorzone na mocy niniejszego manifestu. Osoby nie mogące uzyskać rzeczonego zgodzenia się, będą wszakże miały prawo osiąść w miejscach rodzinnych z upoważnienia władz miejscowych, które wlączą je do którejkolwiek klasy, bez zwrotu dawnych ich praw własności.

11) Wzbraniamy wszczynania poszukiwań sądowych przeciw wychodźcom 1863 r. z Królestwa Polskiego i prowincji zachodnich bez względu na to, czy przyjęli poddaństwo innych krajów, czy też nie, zostaną tylko poddani nadzorowi policyjnemu w przeciągu dwóch lat, tak w miejscu rodzinnem, jak we wszelkiej innej miejscowości państwa; po upływie tego czasu upoważniamy ministra spraw wewnętrznych do uwolnienia rzeczonych osobistości od policyjnego dozoru, po uczynieniu stosownych kroków w tej mierze przez jenerał gubernatora i gubernatorów, wyjąwszy wszelako zwrotu ich dawnych praw własności. Łaska ta nie obejmuje osobistości skazanych za zbrodnie morderstwa, rozboje, podpalania, spełnione w interesach powstania; co się tyczy obwinionych o rzeczone zbrodnie, procedura karna, ustanowiona na mocy ukazu carskiego z 18 czerwca 1871 r. w sprawie wychodźtwa z Królestwa Polskiego i prowincji zachodnich, zachowuje swą siłę.

Przytoczone ustępy dokładnie przedstawiają jak skąpo łaska carska wypadła. Uwolnienie naszych wygnańców i powrót emigrantów jest dozwolony ale pod warunkiem, gdy się minister oraz inne władze na to zgodzą. Wprawdzie i amnestja koronacyjna Alexandra II była podobnemi zastrzeżeniami i przepisami uwarunkowana, lecz wtedy znalazł się mąż na wpływowym stanowisku, który wbrew intencji autora manifestu, postanowił amnestję przeprowadzić na wysoką skalę. Mężem tem był Murawiew hrabia Amurski, jenerał-gubernator Wschodniej Syberji. Jego to szlachetności zawdzięczają wygnańcy na Sybir swój powrót do Ojczyzny, on bowiem za każdym kołatał w Petersburgu, a gdy któremu odmówił powrotu szef żandarmerji, powtórnie go i po raz trzeci i czwarty przedstawiał, dopóki wygnańca nie uwolniono. Wątpimy, ażeby się obecnie znalazł równie szlachetny wykonawca woli carskiej. To też manifest koronacyjny nikogo niezadowolnił.

Pochwały i uniesiena Katkowa, Suworóna oraz innych redaktorów zwolenników despotyzmu i ucisku niezdołają zatrzeć złego wrażenia jakie zrobił manifest i w ogole koronacja.

Że w Polsce złe to wrażenie jest powszechne, łatwo się domyśleć, rządy bowiem wynaradawiające i prześladujące narodowość i religją pozostają niezmienione, ale i w samym moskiewskim caracie nieukontentowanie jest ogólne.

Sama nawet koronacja chociaż przeszła bez zamachu, nie odbyła się bez symptomów, zapowiadających burzę i wstrząśnienia. Przemówienie prezydenta miasta, *Czyczeryna*, który wśród zapewnień najwierniejszego poddaństwa, rzekł, że naród oczekuje od cara *reform* i konstytucji, za co usunięty z urzędu i wygnany do swoich dóbr został; artykuł Aksakowa w *Rusi* błagający cara o wolność, są świadectwem drzemiących w łonie społeczeństwa moskiewskiego obywatelskich dążeń.

Jeżeli jeszcze dodamy, że w Rostowie miały miejsce antisemickie ruchy, w Petersburgu zaś musiano przerwać koronacyjne zabawy, jakie we wszystkich miastach były urządzone, z powodu dwa dni trwających zaburzeń, w których lud pijany rzucał się na przechodniów i pobił policję wraz z urzędnikami, nabędziemy przekonania, iż Moskwa pomimo koronacji odbytej spokojnie w Kremlinie, znajduje się w dobie zapowiadającej jeżeli nie rewolucję to groźne wstrząśnienia rewolucyjne.

Zakończymy nasz artykuł kilkoma wierszami, jakie nam raczył przesłać na ten cel czcigodny weteran i wielce znany sarz-męczennik patrjota.

ŚLUB WYGNAŃCA (*)

Jeżeli ma w okowach ydź Ojczyzna-Matka,
Miałżebym się rozłączać z wygnańcami braćmi?
Nie! zostanę wygnańcem do dni mych ostatka,
Aż duch z piersi uleci, sen wieczny wzrok zaćmi.

Niech nas będzie i tysiąc, ja bę ę z tysiąca;
Ale, gdyby i mniejszym był nasz zastęp bratni,
Wytrwam dla Ciebie, Polsko-Matko Bolejąca! –
Wytrwam, choćbym sam jeden miał bydź i *ostatni!*

I nie wie . i nie badam, jak tam myślą inni,
Lecz to mój ślub niezłomny i niezłomna wiara! —
Bodaj wszyscy wytrwali, jak wytrwać powinni,
Ci, których nie shańbiła jeszcze łaska cara! —

STARY SŁUGA SPRAWY NARODOWEJ.

Marsylia, 1856 r. (J. Nep. Janowski)

GŁOS UNITÓW POLSKICH

do Państw i Ludów Chrześcijańskich

« My niżej podpisani unici polscy z zaboru rossyjskiego od lat stu z górą cierpiąc niesłychane w dziejach ludzkości, a obecnie już nie do zniesienia prześladowania za wierność świętej wierze i tradycyi naszych ojców, zanosimy do *Ludów* ten głos boleści, który składamy w ręce ich *Dostojnych Przedstawicieli*.

« Początek prześladowania naszej wiary, równie jak pozbawienie Narodu naszego jego bytu politycznego, przypada w połowie wieku zeszłego. Rozpoczyna je w roku 1705^{tym} Piotr Wielki, naówczas sprzymierzeniec nasz, wymordowaniem własną ręką ruskiego duchowieństwa obrządku unickiego w kościele katedralnym św. Zofiji w Połocku, należącym do naszej Rzeczypospolitej. Od tej chwili zwycięzka szabla północnego władzcy staje się dla nas mieczem katowskim. Tu następuje szereg męczeństw i gwałtów, zrazu pojedyńczych i pokątnych, potem coraz częstszych, zuchwalszych, ukrywających cele zdobywcze pod pozorami nawracania ludu ruskiego na obrządek wschodni, który oni zowią prawosławiem, a my schizmą moskiewską (schisma duplex), bo jej głową nie jest, jak dawniej było, Patryarcha wschodni, ale car rossyjski. Które to gwałty po dokonanym rozbiorze kraju, kiedy następcy Piotra, szydząc sobie z opinji Europy i nie wstydząc się ani lękając niczego w niebie i na ziemi, odsłonili kartę swej polityki, stają się zupełnie jawnemi i z każdym nowym carem coraz groźniejszą dla nas i dla cywilizacji przybierają postać.

« Zewnętrzną tylko kartę tych dziejów zna świat cywilizowany — bo je zna tylko z urzędowych aktów i ukazów, które znajdują w nim wiarę, niestety! a które głoszą, iż lud nasz dobrowolnie carowi się poddaje i dobrowolnie jego obrządek przyjmuje; ale strumieni krwi i łez, jakimi przesiąkła ziemia nasza nawskroś od Wisły aż do Dźwiny i Dniepru, nie dojrzało oko ludów przez tuman kłamliwych aktów petersburskiej dyplomacji.

« Nie mamy tu zamiaru rozjątrzać uczuć naszych *Dostojnych Słuchaczy* opisywaniem scen tego krwawego dramatu; wierzymy bowiem, iż w niedalekiej przyszłości *państwa i narody chrześcijańskie* uznają zasługi przez naszych przodków dla cywilizacji położone — a to współczucie Zachodu będzie może dla nas lepszych dni zwiastunem. Wiadomo nam, iż przed kilku laty reprezentant Wielkiej Brytanji, naówczas w Warszawie rezydujący, szczegóły do sprawy unickiej odnoszące się sam na gruncie zebrał i gabinetowi swemu w nocie urzędowej przedstawił, które później w pismach zagranicznych ogłoszone zostały.

« Nadmienić musimy, że od tego czasu nic się prawie w stosunkach tych, a w szczególności w obchodzeniu się z nami tego rządu, na lepsze nie zmieniło. Tylko opór nasz, skutkiem nieustających gwałtów i niemożności usunięcia ich drogą legalną, przybrał charakter poważniejszy, na stwierdzenie czego przytaczamy następujące fakta:

« Tajne deputacje od unitów wysyłane kilkakrotnie zostały do Stolicy Apostolskiej; obszerny Memorjał w tej sprawie wręczono ministrowi jednego z wielkich Dworów europejskich;

« Na całem Podlasiu (to jest w guberniach wschodnich Królestwa Kongresowego) przyjęliśmy obrządek łaciński pomimo gróźb i ścigania nas przez rząd;

« W roku 1874^{tym} wręczyliśmy osobiście Najjaśniejszemu Aleksandrowi II^{mu} w czasie jego pobytu w Warszawie skargę o te gwałty;

« Jednomyślnie na całej ziemi Podlaskiej odmówiliśmy złożenia przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Aleksandrowi III^{mu}, ponieważ żądał jej w obrządku i w języku nam obcym;

« Nakoniec przy pomocy ludzi dobrej woli urządziliśmy nasze obrzędy religijne w sposób, w jaki się one odbywały w pierwszych wiekach Kościoła.

« Wszystko to dokonywać się musiało pod nahajką kozacką i nieraz pod gradem kul karabinowych. Ta walka skupiła rozproszone siły nasze i obudziła wiarę w siebie która już prawie była zamarła. Lecz z drugiej strony dała dowód do nowych prześladowań w większych jeszcze rozmiarach, które rząd rossyjski dziś już nietylko na nas unitów, ale na cały naród polski, jawnie, wyzywająco, systematycznie i z całą zapamiętałością azyatyckiego władzcy wywiera, z wyraźnym celem wynarodowienia i pochłonięcia nas, używając do tego sposobów, na jakie chyba rozum piekła tylko zdobyć się jest zdolny.

« Wolność sumienia, święte uczucia rodzinne, uszanowanie dla prawa i władzy królewskiej, stanowiące podstawę naszej konstytucji i tradycyi, obudziły zazdrość w naszych ciemięzcach, którzy czując się nią upokorzonemi, poprzysięgli nam zgubę. Dla tego dziś już nie za samo wyznanie jesteśmy prześladowani, ciemiężeni, i, powtarzamy, nietylko my unici, ale każdy obywatel tej ziemi, każda istota, co nam dłoń pomocy, bądź to w sprawie religijnej, bądź w innej jakiej potrzebie podać zamierza, ściganą jest jak zbrodniarz....

« Car broni nam mówić językiem ojczystym;

« Nie daje dzieci naszych kształcić;

« Tamuje wszelki rozwój, wszelki postęp moralny, umysłowy, ekonomiczny;

« Niszczy materjalnie kontrybucjami;

« A co najgorsza, nasyła do nas tysiącami Moskali, z których jednym rozdaje majątki i ziemie nasze; drugim daje najważniejsze w kraju posady: sędziów, naczelników, nauczycieli; a z których każdy prawie bez wyjątku, wedle swego widzimisię, nie uznającego ani Boga, ani praw ludzkich, ani zasad moralnych i obyczajów towarzyskich, ani własności, nie wstydzącego się ani sumienia, ani opinii. — wespół z rządem obdziera nas i uciska, a dzieci nasze i lud ciemny i niedoświadczony demoralizuje:

« Jawnie podburzając go przeciwko klasom wykształconym;

« Podniecając nienawiści plemienne aż po za granicami państwa rossyjskiego pomiędzy Rusinami a Polakami, pomiędzy katolikami obrządku łacińskiego a unitami;

« Nawet dzieci buntując przeciw ich rodzicom;

« Do tego jeszcze popi publicznie mężów z żonami rozwodzą; a kogo do zerwania związku skłonić nie mogą namową ani przekupstwem, to gwałtem przy pomocy żołdactwa, pozorem nawracania na schizmę, żony mężom porywają.

« I w ten sposób rozrywając najświętsze węzły naturalne i religijne, na których spoczywa budowa społeczeństw, przygotowują w ich miejsce anarchiją niesłychaną w dziejach, istnie mongolską, na której samo wspomnienie wzdryga się myśl uczciwa.

« Aby dać wyobrażenie o nastroju umysłów, jaki wywołało położenie nasze pod uciskiem tego rządu, dość wspomnieć, iż do tego doszło, że matki nasze zabijają własne swe dzieci, by ich nie wydać w ręce czyhających na nie popów, ażeby porwawszy ochrzcić w swoim obrządku; — a polscy księża w obronie ludu unickiego, który się pod ich opiekę oddaje, gdy widzą, iż poradzić nie mogą, z rozpaczy posuwają się do samobójstw... I patrzy na to wiek nasz XIXty.

« Znosimy to wszystko... bronimy się — męczeństwem, bo innej broni nie mamy... Dziś jednak, na odgłos zbliżającego się tryumfu Cara, któremu uczestniczyć ma cywilizowana Europa, i na uczczenie którego, jakby na urąganie prawdzie i sprawiedliwości, powołuje Car polskich biskupów,— ufny, że w ich gronie znajdzie odstępców gotowych dla zysku i honorów śpiewać mu hymny w języku jego, chcemy, aby ten głos, pieczęcią krwi niewinnej stwierdzony, który przez bliźnich naszych ślemy do opatrzności rządzącej losami narodów, stanął przed obliczem Europy, jako żywy świadek prawdy. A to, co w nim wypowiadamy, wypowiadamy nie z siebie, bo w stanie, w jakim żyjemy, już sobą nie władamy! Głos ten, jest to wyraz tej nieśmiertelnej Wiary ewangielicznej, która przeszedłszy przez wszystkie próby, wytrwała do końca, i której pozostaje tylko — zwyciężyć lub zginąć!...

« Jeżeli wszakże surowy sąd opinii uzna za rzecz stosowną potępić go, zarzucając nam, jak utrzymują niektórzy, iż czynimy jak żebracy, żądając od bliźnich ratunku, — to niech nam wolno będzie przypomnieć, że kiedy przodkowie nasi za świętą Wiarą i Wolność ludów krew swą przelewali, nie nazywali żebrakami, a zapłaty i zwrotu kosztów wojennych od nikogo za to nie żądali. Od Warny i Wiednia aż za Atlantykiem rozproszone ich kości, spoczywające na wolnych dziś ziemiach, wołają dla swej Ojczyzny zadosyćuczynienia i sprawiedliwości. W imię więc poświęcenia się chrześcijańskiego i tej solidarności, od której żaden Naród wyłamywać się nie powinien, wołamy do Was *Państwa i Narody*, uczyńcie z nami sprawiedliwość! wołamy — jak przed dwustu laty Papież i Cesarz Rzymski w imieniu swych ludów do Polski i jej króla Jana III wołali:

« Ratujcie Chrześcijaństwo! »

« Głos ten wypowiadając przed *Państwami i Narodami, poddajemy całe postępowanie z nami Cara i Caratu pod sąd ich opinii.*

« Podpisy nasze złożone będą w ..... »

« Dan w Warszawie, 18^{go} Maja 1883^{go} r. »

(*) *Wiersz ten napisany był w roku 1856, kiedy po pokoju paryzkim, car Alexander II ogłosił był tak zwaną amnestję emigrantom polskim, za którą istotnie wielu do kraju wróciło, ale potem żałowało tego. Jest to wolne naśladowanie « Ultima Verba » Wiktora Hugo, w jego dziele « Les Châtiments ».*

KS. VANNUTELLI MIĘDZY UNITAMI

Korespondent warszawski do *Gońca Wielkopolskiego pisze:*

« Nuncjusz papiezki Vannutelli przyjechał do Warszawy w dniu 25 Maja rano. Na dworcu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej czekali go przedewszystkiem Moskale, a potem i nasi. Pan Rawicz, bankier warszawski, przemówił do Nuncjusza. Ludu było bardzo dużo, ale go nie puszczano na dworzec.

Kiedy Nuncjusz wyszedł z dworca, aby siąść do powozu, kłaniano mu się i krzyczano: Wiwat!... On się także kłaniał i błogosławiąc jechał.

Stanął w arcybiskupim pałacu na Miodowej ulicy, wypoczął, potem przyjmował kler i świeckich. Z tych ostatnich głównie była reprezentowana rodzina Zamojskich. Pierwszej damie polskiej, pani Augustowej Potockiej, kazano wyjechać. Jej powozy jednak służyły Nuncjuszowi.

Nastąpiło przyjęcie kleru, szpiegi trzymali się z daleka, potem o czwartej po południu Nuncjusz pojechał na dworzec Terespolski, w otwartym powozie, aby się udać w dalszą drogę do Moskwy. Ludność po drodze kłaniała się i klękała, prosząc o błogosławieństwo.

Moskale wydali co do drogi Terespolskiej, jako przerzynającej *Uniją*, rozporządzenie, aby Unitów nie puszczać na dworce drogi żelaznej.

Był to telegram cyfrowany. Potem pan Nieczenko, naczelnik dystansu pomiędzy Siedlcami a Brześciem, do żandarmów posłał zwyczajny telegram tej samej treści.

Vannutelli jechał dalej. W Siedlcach nie puszczono na pomost dworca nawet miejskiej publiczności. W Łukowie był obiad.

Przyszły deputacje od miasta i szlachty, kobiety wręczyły wieńce; po drugiej stronie dworca czekał lud, jak powiadają kompetentni, że było go około piętnastu tysięcy.

Nuncjusz, ponieważ ich nie puszczono, wyszedł na drugą stronę dworca i błogosławił.

Pojechano do Międzyrzeca. Tu była chmara Unitów; tu był wice gubernator siedlecki Iwanienko, tu był naczelnik policji w gubernii p. Czujkow.

Maszynista prowadzący pociąg przewlókł go tak na stacji przypadkowo, że powozy, w których siedzieli Nuncjusz i jego assysta, stanęły po za dworcem. Zgromadzony lud zobaczył to. Jakaś kobieta przeskoczyła sztachety, przypadła przed powóz i zawołała:

Ratujcie nas! Umieramy bez sakramentów!

P. Iwanienko, wicegubernator, przyskoczył a zatkawszy jej usta, począł coś szeptać do ucha. Odepchnęła go i zawołała:

« Jeden sąd znam — sąd Boży, i tego się tylko boję! »

Zrobił się hałas! Poczęto wołać na maszynistę aby jechał—pojechał.

Poszedł telegraficzny rozkaz, aby w Białej zatrzymać się minutę tylko.

Bóg tego nie chciał!...

Bo oto pociąg towarowy idący od Brześcia spóźnił się o dwanaście minut. Trzeba było czekać. Unici skorzystali z tego, a były ich chmary!... Złamali sztachety, weszli na dworzec i wołali po polsku i rusku:

« Zbawcie nas od Moskali i schizmy! »

Vannutelli błogosławił i był blady. Wszystko płakało! »

Do tego wymownego a treściwego opisu nic nie dodajemy ze swej strony. Lud podlaski broniący od lat dziesięciu z niesłychanem bohaterstwem swojej wiary, skorzystał więc z przejazdu nuncjusza papieża do Moskwy, do której przyjechał na drugi dzień po koronacji, ażeby mu pokazać swoją niedolę i wznieść głos o obronę do tego, który z tytułu swego urzędu głowy kościoła ratować i bronić go powinien. Miejmy nadzieję, że ta wymowna manifestacja zrozumianą zostanie w Watykanie!

INTERPELACJA KOŁA POLSKIEGO
W SEJMIE PRUSKIM

Koło polskie w sejmie pruskim wniosło z powodu niemczenia dzieci polskich w Poznańskiem za pomocą niemieckiego wykładu religii i niemieckiego pacierza następującą interpelacją:

« Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 14 Marca b. r. podczas obrad nad wnioskiem posłów Ks. Dr. Stablewskiego, Kantaka i towarzyszów, oświadczył p. minister oświaty, wyznań i spraw lekarskich dosłownie, co następuje:

« Macie panowie naukę religii świętej w ojczystym języku, a tylko wyjątkowo, razem w 44 wypadkach, nauka ta nie bywa we wszystkich oddziałach szkoły ludowej po polsku wykładana.

« Wbrew temu oświadczeniu wydała królewska rejencja poznańska pod d. 7 Kwietnia rozporządzenie, w którem przepisała, aby natychmiast i bez wyjątku zaprowadzono od d. 1 Maja b. r. w średnich i wyższych oddziałach niemiecki wykład nauki religii świętej we wszystkich prywatnych i ludowych szkołach miejskich oraz w tych wszystkich szkołach wiejskich, w których liczba dzieci, mówiących po niemiecku, wynosi połowę, lub więcej niż połowę ogólnej liczby dzieci.

« Pod dniem 27 Kwietnia pojawił się nowy reskrypt który czyni zaprowadzenie języka niemieckiego w wykładzie zależnem od uprzednich raportów powiatowych inspektorów szkolnych o postępie dzieci w znajomości języka niemieckiego.

« Inspektorowie przeważnie opierają się jednak tylko na rozporządzeniu z d. 7 Kwietnia. Nadto odmawiany nawet bywa pacierz codzienny dla dzieci polskich w języku niemieckim.

W obec tych faktów interpelanci zapytują:

1. czy te fakta są znane król. rządowi, i

2. czy rząd ma zamiar temu zapobiedz i w jaki sposób. »

Interpelację powyższą podpisali także prócz 18 posłów polskich, wszyscy obecni w Berlinie członkowie frakcji centrum.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 4 Czerwca toczyły się rozprawy nad tą interpelacją koła polskiego. Przebieg ich co się rzadko zdarza, był dość pomyślny dla nas. Przeciw reskryptom regencji poznańskiej przemawiali oprócz naszych posłów Ks. Dr. Stablewskiego i Kantaka, posłowie niemieccy z centrum Windthorst, Hammerstein i Dirichlet. Windthorst powiedział pomiędzy innemi te słowa:

« Podobne postępowanie rządu pruskiego z narodowością polską, stoi w sprzeczności z temi żądaniami jakie Niemcy za granicą n. p. w Węgrzech stawiają dla zabezpieczenia swej narodowości. Możemy Polaków pozyskać, jeżeli zachowamy w obec nich przyjęte zobowiązania traktatowe na ich korzyść, jeżeli będziemy dla nich względni i sprawiedliwi, dla tego to reskrypt regencji poznańskiej powinien być zniesiony ».

Minister wyznań i oświaty v. Gossler, w swej mowie nie chciał ganić reskryptu regencji, ale go też nie bronił, jeżeli jednak przeszedł on przepisy i rozporządzenia z r. 1873, w takim razie staraniem jego będzie przywrócenie dawnych rozporządzeń i staranie, ażeby ich regencja nie przekraczała.

Z mowy tej ministra pokazuje się, że gdy idzie o prześladowanie narodowości polskiej niższe władze, niepytając nawet ministra, samowolnie się rozporządzają.

Interpelacja ta, może przyniesie tę korzyść, iż samowolność regencji i w ogóle niższych władz pruskich w obec Polaków zostanie cokolwiek ukróconą.

Posłowie polscy dobrze wywiązali się ze swego obowiązku.

WYBORY SEJMOWE W GALICJI

Na 74 posłów, wybranych we wtorek dnia 29 Maja z małej posiadłości czyli z kurji włościańskiej, jest 38 takich, którzy w poprzedniem sześcioleciu zasiadali w sejmie a 36 nowych.

Z dawnych posłów wybrani są w tych samych okręgach, z których posłowali poprzednio: Hoszard, Łukasiewicz, Wodzicki Ludwik, Zaleski Filip, Rey, Rozwadowski, Onyszkiewicz, Starowiejski, Weissmann, Łazarski, Ochrymowicz, Kuczkowski, Potocki Alfred, Korytowski, Pławiński, Kaczała, Lenartowicz, Ks. Sawa, Zamojski, Wolański Władysław, Merunowicz, Tyszkowski, Grocholski, Wolański Mikołaj, Ks. Mandyczewski, Tyszkiewicz, Męciński i Janko, razem 28.

Wybrani z innych niż poprzednio okręgów małych posiadłości: Ks. Buchwald, Kowalski, Dzieduszycki Tadeusz i Zborowski, razem 4.

Wybrani w małej posiadłości, którzy poprzednio mieli mandat z wielkiej własności: Stadnicki Jan, Słonecki, Polanowski, Wernicki, Scipio, Tarnowski Jan, razem 6.

Nowych posłów jest 36 a mianowicie: Mieroszewski, Łoziński, Płaziński, Potocki Artur, Badeni Stanisław, Kaszewko, Szeptycki, Zoll, Kopyciński, Stadnicki Edward, Romańczuk, Hild, Chamiec, Sapieha Władysław, Augustynowicz, Skrzyński, Lassocki, Henzel, Bobczyński, Struszkiewicz, Borkowski, Siegalewicz, Sapieha Adam, Jędrzejowicz Stanisław, Kochanowski, Żuk-Skarszewski, Biliński, Potocki Roman, Gorecki, Jędrzejowicz Adam, Barański, Leniński, Tarnowski Stanisław (ze Sniatynki), Sieczyński, Iskrzycki i Bereźnicki.

Przeciw uchwałom komitetu centralnego krakowskiego przeszli: Płaziński, Hild, Stadnicki Jan, Pławicki i Kochanowski (5); przeciw komitetowi centralnemu lwowskiemu: Romańczyk, Kowalski, Ks. Kaczała, Leniński, Ks. Sieczyński, Iskrzycki, Bereźnicki, (kandydaci komitetu rady ruskiej) i starosta Barański.

Urzędników administracyjnych jest, jak powiedzieliśmy jedenastu, a mianowicie: namiestnik Potocki, wice-prezydent namiestnictwa Zaleski, starostowie: Gorecki, Płaziński, Hild, Barański, Dzieduszycki, Łukasiewicz, Kuczkowski, Zborowski i komisarz Rozwadowski. Księży wybrano 6, profesorów 2, sędziów 5, notarjusza 1, adwokata 1, lekarzy 2, włościanina 1, 2 właścicieli realności miejskich, 42 właścicieli dóbr ziemskich i 1 szefa instytucji bankowej.

Rusinów przeszło jak wiadomo 13, z tych siedmiu kandydatów rady ruskiej a sześciu

komitetu centralnego. Z pomiędzy pierwszych jest czterech świętojurców a trzech umiarkowanych. Partja więc moskalofilska, czyli świętojurska, stanowczo została pobitą w tych wyborach i to uważamy za jedynie dodatni ich rezultat, nie cieszy nas bowiem wielka liczba urzędników, jaka weszła z wyborów włościańskich do sejmu galicyjskiego. Partja rządowa się wzmoże a z nią mała jest nadzieja, ażeby nowy sejm wszedł na tory ruchliwsze i więcej postępowe, mało też jest nadziei, ażeby dokładniej niż sejm przeszły wybierał myśl i dążenia polskie. Niezrozumiemy jednak tych dzienników, które jak nowo założony *Kurjer Lwowski*, pod redakcją Ludwika Masłowskiego, gorszy się, że Polacy dobrowolnie mandatów nieustąpili Rusinom. Pytamy jakim? Ci bowiem z umiarkowanych Rusinów, których uważaćby można za zgodnych i chętnych do utrzymania jedności Polski na zasadzie równouprawnienia Rusi, połączyli się w wyborach z moskalofilami, a więc zaprzeczyli wszelkiej pokojowej z ich strony tendencji i okazali się równie dla Moskali przyjaznymi jak świętojurcy. Polacy już nieraz brali się na lep ugody. Skorzystali z niej świętojurcy przy wyborach a potem zdradzili. Gdyby *Kurjer Lwowski* znał lepiej dzieje i stosunki, nie robiłby Polakom niedorzecznych zarzutów, z tego powodu, iż dobrowolnie nieodstąpili mandatów, które im lud rusiński w zaufaniu ofiarował. Wynik ten wyborów dowodzi, iż lud ruski nie chce nic mieć wspólnego z przewódzcami, którzy się mu narzucili i wiedli go do Moskwy i schizmy.

Dnia 1 Czerwca odbywały się wybory poselskie do sejmu galicyjskiego z kurji miast oraz Izb handlowo przemysłowych.

Z miast wybrano: We *Lwowie*: Dra Franciszka Smolke, Tadeusza Romanowicza, Dra Euzebiusza Czerkawskiego i Dra Bernarda Goldmana. W *Krakowie*: Dra Ferdynanda Wejgla, Dra Józefa Majera i Leona Chrzanowskiego. W *Białe:* wybrany Dr. Jan Rosner. W *Brodach :* Józef Simon, upadł zaś dotychczasowy i wielce zacny poseł Filip Zucker, z powodu opozycji fanatyków żydowskich. W *Drohobyczu*: wybrano ministra Dra Ziemiałkowskiego. W *Jarosławiu*: Władysława Badeniego. W *Kołomyi*: Ludwika Wierzbickiego, w tejże samej Kołomyi nieco dawnie wybrano wbrew życzeniu całego narodu, do rady państwa w Wiedniu Blocha, rabina z Florisdorfu z pod Wiednia. W *Nowym Sączu*: wybrano ministra finansów Dra Juljana Dunajewskiego. W *Przemyślu*: Dra Walerego Waygarta. W *Rzeszowie*: Dra Alojzego Rybickiego. W *Samborze :* wybrano Mikołaja Zyblikiewicza, marszałka krajowego. W *Stanisławowie*: wybrano Dra Ignacego Kamińskiego, W *Stryju*: Dra Fruchtmana. W *Tarnopolu*: Dra Henryka Maxa. W *Tarnowie*: Ryszarda Zawadzkiego.

Z Izb handlowo-przemysłowych wybrano we *Lwowie*: Edwarda Simona. W *Brodach:* Ottona Hausnera. W *Krakowie*: Dra Arnolda Rappaporta, dygnitarza Länderbanku.

Dnia 3 Czerwca wreszcie odbyły się wybory z kurji większej posiadłości czyli szlacheckiej. Nazwiska wybranych posłów z tej kurji podamy w następnym numerze. Tu tylko nadmienimy, iż rezultat tych ostatnich wyborów, mało daje nadziei ażeby sejm galicyjski wszedł na tory, jakich wymaga postęp i kraju potrzeba. Niechcemy jednak rzeczy przesądzać. W obecnej bowiem chwili, niemożebnem jest przewidzieć, jakie się stronnictwa w sejmie poformują i w jakim duchu działać będą. Dzienniki krajowe niestawiają jednak pomyślnego heroskopu dla nowego sejmu.

Odezwa komitetu sześciu towarzystw polskich w Paryżu do urządzenia obchodu 200ej rocznicy ODSIECZY WIEDNIA.

W roku bieżącym przypada dwusetna rocznica oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego.

Rodacy nasi w Krakowie, we Lwowie a może i w Poznaniu, obchodzić będą uroczyście 12ty dzień Września, w którym oręż polski okrył się przed 200tu laty wiekopomną chwałą.

Lubo oddaleni od kraju, spolący się z nim jednak we wszelkich objawach narodowego uczucia, Polacy osiedli we Francyi zechcą zapewne i przy tym obchodzie dać wyraz swej łączności z narodem. W tej myśli, niżej podpisani przedstawiciele i delegaci 6ciu Towarzystw polskich w Paryżu, a mianowicie: Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Instytucyi Czci i Chleba, Czytelni Polskiej, Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły Batignolskiej, Towarzystwa Pracujących Polaków i Filharmonicznego Towarzystwa, zawiązali się w Komitet urządzający w Paryżu obchód 200ej rocznicy Odsieczy Wiednia.

Oprócz nabożeństwa i telegramów do komitetów krajowych, zamierzamy urządzić skromną ucztę, na której wśród rozpamiętywań świetnej przeszłości i późniejszych klęsk naszych, będziemy się krzepić nadzieją lepszej przyszłości i podniecać wspólnie do wytrwania w wierze i pracy narodowej.

Program ten pierwotny może się rozszerzyć jeszcze, jeśli niniejszą odezwą wywołamy liczny współudział Rodaków i otrzymamy odpowiednie zasoby pieniężne.

Dla tego to upraszamy Sz. Współrodaków o łaskawe zawiadomienie nas, czy zechcą wziąć udział w obiedzie wspólnym, mającym się odbyć dnia 12 Września 1883 roku. O miejscu i godzinie zebrania doniesiemy zawczasu, przesyłając kartę wejścia. Żeby ułatwić jak największej liczbie Rodaków wzięcie udziału w uroczystości, ustanawiamy cenę obiadu na 4 fr., a że pragnęlibyśmy zaprosić niektórych z szanownych weteranów naszych, datki znaczniejsze od zamożnych Rodaków będą nader pożądane.

Odpowiedź wraz z pieniędzmi prosimy przesłać na ręce p. A. Reiffa (place du Collège de France 9), albo pod adresem którego z niżej podpisanych członków Komitetu :

T. Beynar, L. Gadon, W. Gasztowtt, J. Horodyński, W. Laskowicz, J. Lipiński, W. Płauszewski, A. Reiff, Rosenbaum, Rustejko, Styczyński i T. Szretter.

ROZMAITOŚCI

Przedstawienie Amatorskie w Paryżu

Towarzystwo Filharmoniczne Polskie w Paryżu urządziło przdstawienie głównie za staraniem niestrudzonego pana Ciesielskiego, pod dyrekcją p. Zygmunta Seyfrida a za współudziałem p. Obryckiego. Ceny były zniżone, bo dochód przeznaczony był na korzyść własnego Towarzystwa.

Amatorowie grali dwie sztuczki : *Kalosze*, komedją w 1 akcie Alexandra hr. Fredry i *Łobzowianie*, obrazek dramatyczny Anczyca. W pierwszej komedji występowali pp. Magdzicki Zenon, Bronder, Kostecki Władysław, Michałowski, panna Popławska, pani Popławska i pani Szawklis. Wszyscy amatorowie odegrali swoje role bez żadnego zarzutu. Trudno nam jest scharakteryzować zalety gry każdej z osób występujących, niemożemy jednakże pominąć, że pan Magdzicki przedstawił się nam jakby aktor dawno ze sceną obyty, wszyscy zaś dobrze mu wtorowali. W Łobzowianach, również wszyscy wybornie odegrali swoje role, występowali zaś pp. Szawklis, Szubert, Szymański, Kostecki, Stadnicki, Brinckenhoff i Jesiotrzyński; panna Popławska, Grodzińska i pani Szawklis. Nadmienić musimy iż p. Stanisław Szubert tak prześlicznie przedstawił Szymona ośmdziesięcioletniego starca, że go obsypano entuzjastycznemi oklaskami. Piosenki śpiewane były z właściwą krakowską werwą. Umieszczamy tutaj te nowe piosenki które pochodzą z pod pióra pana Gasztowtta.

Szymon

Dawniej Polak o mój Boże,
Był każdemu brat,
Nikt mu teraz nie pomoże
Bo znikczemniał świat.
Więc nie wierzymy w pomoc cudzą,
Polska żyje w nas,
Precz z obcymi co nas łudzą,
Wstaniem — przyjdzie czas!

Krakowiak

Nie mało lat cięży na tej siwej głowie,
Prawdą Szymon żyje więc wam prawdę [powie,
Póki cnota w sercu a uczciwość w czynie
Póty choć gnębiony, Polak nie zaginie.
Owszem on rozrasta, kwitnie jak kwiat [polny,
W tej nadziei żyje, że raz będzie wolny
I my też wieśniacy wkrótce powstaniemy
Naszą kosa znana na cały kraj ziemi.

Śpiew Tomka

Francuzki ja niechcę mimo ładnej buzi
Boć ona i męża i dzieci zfrancuzi.

Śpiew Magdaleny

Czym ja to nie chłopka, nie Polka prawdziwa,
Nie słodkom na Niemca patrzała jak żywa,
Jak przyjdzie do wojny, to powiem ja synom
Idźcie i smarujcie pyski Apuchtinom.
A jeśli tu łotrów pokaże się banda
To każda z nas będzie jak ta nasza Wanda,
Chętniej by sto razy z nas każda umarła,
Niżby wódkę naszą lać im w brzydkie gardła.

Śpiew Protazego

W me sidła wpadnie Niemiec sam,
Na niego sposoby w głowie mam,
Bo niby go głaszczę, służę mu,
A wkrótce nie będzie Niemca tu.
W tym roku obchodzim rocznicę dwóchsetną
Jana III wyprawę szlachetną,
Boć wiedział co warta ta przyjaźń sąsiednia
A jednak wypłoszył Wezyra z pod Wiednia.

A darmo by chcieli go wyzuć z tej chwały,
On chrześcian ocalił, wie o tem świat cały,
Ja pozew ci niosę, niemiecki dłużniku,
Dług stary, krzyczący, zapłać niewdzię-
[czniku.

Dla uzupełnienia sprawozdania z tego wesołego przedstawienia musimy jeszcze nad mienić, że pani Katarzyna Popławska wykonała umiejętnie na fortepianie dwa utwory muzyczne : *Scherzos*, F. Chopina i *La Truite* S. Hellera. W końcu zaś Mazur prowadzony przez p. Brondera, odtańczony był w cztery pary w ubiorach krakowskich.

* * *

Adres młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych we Lwowie i w Dublanach, wystósowany do młodzieży warszawskiej z powodu ostatnich wypadków, opiewa, jak następuje :

« Koledzy i bracia !

Wypadki zaszłe w Warszawie, a wywołane despotyzmem rządu i jego służalców, znalazły odgłos w sercach całej polskiej młodzieży.

Solidaryzujemy się z wami bracia i ślemy słowa uznania za taktowne i prawdziwie bohaterskie znalezienie się w tak drażliwej sprawie.

Jednomyślność Wasza i powaga, z jaką działacie, dowodzą, że wrogom naszym nie uda się planu nakreślonego z góry doprowadzić do skutku. Jedność i zgoda połączone z pracą, to nasze hasło, jak na teraz !

Niestety jednak nie obyło się i tym razem bez ofiar; wrogowie nasi nasyłając nam podobnych Apuchtinów, nie posiadających nawet iskry poczucia ludzkości, mszczą się na młodzieży za to, że chcą być ludźmi.

Kraj nasz przywykł do ofiar, ostatnie ofiary powiększyły ich liczbę tylko, liczba męczenników wzrosła.

Miejmy nadzieję, że wkrótce szala się przeważy, że ludzkość i sprawiedliwość zwyciężą.

Jeszcze raz cześć wam i sława, koledzy !

Sprawa nasza jest wspólną, pamiętajmy na hasło, a stojąc na straży jego, nie dajmy się powodować podszeptom i namowom wrogów, czyhających na naszą zagładę.

Tych kilka słów, płynących z braterskich serc, przyjmijcie koledzy i bądźcie przekonani, że tak jak Wy, myśli cała polska młodzież.

A więc nie zginiemy ! »

* * *

Dnia 31 Maja, zakończył życie warszawski jenerał-gubernator Piotr Albedyński. Na zajmowanem przez siebie stanowisku, zmarły odznaczał się pomiędzy Moskalami niezwykle bezstronnem usposobieniem względem kraju powierzonego jego władzy, którym wedle możności swojej, starał się rządzić humanitarnie i sprawiedliwie. Ceniąc osobiste przymioty charakteru jenerała Albedyńskiego, żegnamy go z żalem. Na pamięci nieboszczyka nie ciężyła krzywda ludzka, więc też i ziemia niech będzie lekką jego popiołom ! Tak pisze o nim jeden z dzienników warszawskich, my zaś chętnie powtarzamy uznanie zawarte w nim dla nieboszczyka.

* * *

Ksiądz arcybiskup warszawski *Zygmunt Szczęsny Feliński* wygnany przez Moskali w roku 1863 do miasta Jarosławia, w głębi caratu, po dwudziestoletnim pobycie w tem mieście uwolnionym wreszcie został z niewoli, lecz po to tylko, ażeby był wygnanym za granicę na tułactwo. Pomiędzy duchowieństwem wyższem polskiem, żaden nieprzeszedł go mocą i czystością charakteru, kapłan to prawdziwie chrześcijański i polski zarazem. Jego zasługa, jego wieloletnie męczeństwa, dały mu prawo do miłości całego narodu, zwłaszcza, że męczeństwo to zniósł z godnością i przed żadną groźbą nie uległ. Śmiało powiemy, że jest on nie tylko ozdobą Polski, ale ozdobą całego kościoła katolickiego.

Uwolnić go miano w skutek negocjacji rządu moskiewskiego z papieżem, ażeby jednak nie miało ono pozoru, iż się odbyło pod wpływem i za naleganiem Leona XIII, odroczył je car aż do swojej koronacji, nadając mu tym sposobem charakter dobrowolnej łaski. Niezmienia to jednak rzeczy. Ks. Feliński a z nim cały świat wie, komu winien nasz arcybiskup oswobodzenie.

Moskale nie pozwolili mu jechać przez Warszawę, wybrał więc drogę na Lwów i Kraków, jedzie bowiem do Rzymu.

We Lwowie przyjmowano go z największą miłością i szacunkiem. Utworzył się komitet, który miał urządzić owację dla tego najzacniejszego z dostojników polskiego kościoła, w dzień jego wyjazdu miała być illuminacja miasta całego. Podobne przyjęcie przygotowano arcybiskupowi i w Krakowie. Gdy jednak namiestnik austrjacki hr. Potocki dał do zrozumienia księdzu Filińskiemu, że podobne owacje dla niego ze strony ludności, byłyby obecnie ambarasującemi dla rządu austrjackiego ze względu na pobyt arcyksięcia Karola Ludwika w Moskwie w gościnie na koronacji, ksiądz Feliński przyśpieszył swój wyjazd i uprosił tak we Lwowie jak w Krakowie, ażeby zaniechano owacji.

Podobno ksiądz Feliński ma zamiar osiąść w Galicji, jeżeli mu rząd nie przeszkodzi, że względu na Moskwę.

W Rzymie spodziewamy się, czeka go przyjęcie równie serdeczne jak to, które spotkało go w kraju własnym.

Ojciec Święty, obdarzając księdza Felińskiego purpurą kardynalską, zadosyć by uczynił najserdeczniejszemu życzeniu narodu polskiego !

Kilkudziesięciu obywateli tak z Poznania jak i z prowincji wysłali telegrafem do Lwowa *Ks. Arcybiskupowi Felińskiemu* wyrazy czci, uszanowania i uwielbienia oraz najserdeczniejsze na przyszłość życzenia lepszej doli. Spodziewać się należy, że więcej takich objawów uszanowania i czci dla tego dostojnika kościoła ztąd telegrafem popłynie.

* * *

Jubileusz odsieczy wiedeńskiej, jak donosi *Fremdenblatt* zawiązał się w Wiedniu komitet polski w celu obchodu uroczystości 200 letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od najazdu tureckiego.

Komitet składa się z 60 członków i odbył w dniu 27 Maja pod przewodnictwem kanonika Chermeckiego, posła do rady państwa, pierwsze swe posiedzenie na którem książę Konstanty Czartoryski, wiceprezes Izby panów, przez aklamację wybrany został prezesem, starszy radzca skarbowy Pius Twardowski i inspektor kolei Karola Ludwika A. Miller, zastępcami ; prezes « Ogniska » Alfons Gostkowski sekretarzem ; panowie G. Smolski i K. Olchowicz zastępcami sekretarza ; adwokat Dr. Duniecki, A. Kaczorowski i Korytyński kassjerami. Komitet wejdzie w związek z centralnym komitetem lwowskim pod przewodnictwem członka Izby panów księcia Adama Sapiehy i rozwinie działalność swą w porozumieniu z komitetem krajowym. Niemcy milczą, nie zawiązali żadnego komitetu i to właściwie charakteryzuje wdzięczność i pamięć niemiecką.

* * *

Około 15 Czerwca ma przybyć do Paryża J. I. Kraszewski, w przejeździe z Pau do Drezna. Dowiadujemy się, że rodacy nasi w Paryżu zamierzają go uroczyście powitać. Z tego powodu Andriolli, bawiący w Paryżu, pomieści portret naszego powieściopisarza w *Illustracji* francuzkiej, pan zaś Chodźkiewicz napisze dla tegoż czasopisma jego życiorys. Nieznamy programu przyjęcia czcigodnego Kraszewskiego, bylibyśmy bardzo radzi, ażeby wezwano do owacji ogół bawiących tu rodaków.

* * *

P. Marcin Giersz, redaktor Gazety leckiej, jedynego organu polskiego w Prusiech Wschodnich, zamierza wysłać petycję do ministra oświaty Gosslera w sprawie równouprawnienia języka polskiego w ludowych szkołach pruskiego Mazowsza. Jakkolwiek z góry wątpić należy, czy patrjotyczne zabiegi p. Giersza osiągną jakikolwiek skutek w obec znanego usposobienia pana ministra względem polskiego języka, to w każdym jednak razie będzie to nowy dowód budzenia się poczucia narodowego w Prusiech Wschodnich. Pan Giersz, znający prawie każdą wioskę na pruskiem Mazowszu, jest w możności wykazać p. Gosslerowi cały szereg nadużyć pod względem językowym w szkole i urzędzie. Tak n. p. niedawno temu doniósł w Gazecie leckiej, że do wsi Kleszczewo w pow. leckim, zupełnie polskiej, przysłano nauczyciela, ani słowa po polsku nieumiejącego !

* * *

Sąd uniwersytecki w Warszawie za sprawę policzka Apuchtina wydalił 142 uczniów z uniwersytetu. Wyrok to prawdziwie barbarzyński. Przerwać dalsze wykształcenie tak wielkiej liczbie młodzieży, będącej już na ukończeniu swej edukacji, jest czynem, który sam siebie potępia. Takim to postępowaniem rząd moskiewski wytworzył pomiędzy młodzieżą czysto moskiewską silną partją rewolucyjną. Nie skorzystał jednak z doświadczenia i obecnie w Polsce pracuje nad wyrabianiem żywiołów rewolucyjnych.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Nancy, 11 *Czerwca* 1883.

Szanowny Panie !

Pod koniec Stycznia b. r. posłałem na ręce pańskie kwotę, którąśmy tu złożyli w ofierze 1° dla biednej rodziny Polskiej w Paryżu, 2° na fundusz żelazny teatru narodowego w Poznaniu. — Odezwa pańska zawarta w przedostatnim numerze *Kurjera Paryzkiego*, pobudziła nas do powtórnej składki na cel tak ważny, jakim jest utrzymanie stałe teatru polskiego, jako dźwignię narodowości naszej przeciw coraz bardziej naciskającej na nią germanizacji. Gdyby magnaci polscy złożyli na ten sam cel tylko połowę sum, które oni sami czy też ich przodkowie opłacili za cudzoziemskie tytuły grafów, baronów i t. p. zebrałby się fundusz dostateczny na uposażenie nie tylko jednej sceny ale kilku teatrów. Emigrantom zaś nie zbywa na szczerych chęciach do poparcia patrjotycznego dzieła, ale niestety ! zbywa nam na środkach.

Podług wykazu drugostronnego zebraliśmy tu 45 franków, na które posyłam załącznie rewers pocztowy.

Życzliwy Rodak
Jan Bartkowsi.

NEKROLOGJA

Cyprjan Kamil Norwid poeta, rzeźbiarz, malarz i rytownik, zmarł 23 Maja b. r. w Paryżu, w zakładzie starców Św. Kazimierza w 62 roku życia. Zdrowie jego wątłe, ciężkiemi w życiu przejściami i ustawiczną walką z niedostatkiem zachwiane od dawna, od lat już wielu kazało bliskiego spodziewać się wyzwolenia. Od roku (jeśli się nie mylimy) 1844, przebywał na emigracji, oprócz lat kilku spędzonych w Ameryce i we Włoszech, najwięcej w Paryżu, żył z własnej pracy, zapadał jednak często na oczy, a wielokrotnie słuch mu tępiał tak, iż z trudnością można było z nim rozmawiać. Niedola jednak nie złamała jego charakteru, nie ugięła szlachetnej duszy, nie zachwiała w nim wiary jego i przekonań, nie zachmurzyła nawet pogody jego umysłu, nadała mu tylko pewną skłonność do mistycyzmu, która wzmagała się z biegiem lat. Z spokojem prawdziwego mędrca znosił on najcięższe losy; dla siebie surowy, z łagodnością idealną chrześcijanina sądził drugich, a sam walcząc częstokroć z nędzą, zarobkiem swoim dzielił się z biedniejszemi, nie oni jego, ale on ich szukał. Ideałom młodości swojej do grobu wiernym pozostał.

W poezji, w sztuce i w życiu był on może najwybitniejszym reprezentantem mistycyzmu romantycznej szkoły, który w tajemniczej głębi swej w nieświecką jakąś zlewał harmonię nowożytną, prądy z gorącą wiarą zamierzchłych czasów. Demokrata kryształowej czystości zasad i twardy republikanin, był on niemniej twardym w ortodoksji katolikiem, a nienawidził faryzeuszostwa i bigoterji. Z zdumiewającym zasobem wiadomości szczególnie w dziedzinie historji kościoła, hagiografii i historji sztuk, łączył on dziwnie świeży i oryginalny umysł, z którego mistycznej głębi nierzadko genialne prawdziwie strzelały błyski.

Z prac jego poetycznych bardzo wiele pozostało w rękopiśmie. Nie cenił prac swoich i rozdarowywał rękopisy własnych poezji, częstokroć nawet ludziom, którzy ich cenić nie umieli.

Zbiorowe wydanie poezji jego (u Brockhausa w Lipsku 1863) małą tylko cząstkę mieści jego utworów i wybór najnieodpowiedniejszy. Nie mieszczą się tam poezje lat jego młodzieńczych, rozproszone po czasopismach, może najlepsze, jakie wyszły z pod jego pióra. (N. p. wiersz « nad grobem Julii Capuletti », prawdziwa perła lirycznej poezji naszej ». Nie mieszczą się także z późniejszych te, które były drukowane w pismach poznańskich, w lwowskim Dzienniku literackim, w dodatku do Czasu i t. p. A były między niemi utwory pierwszorzędnej wartości (n. p. tragedja w 1 akcie « Słodycz »). Natomiast zapełniony ten tom poezjami tak mglistemi, że napróżno sili się czytelnik dociec ich znaczenia. Są tam i rozprawy prozą o sztuce, tragedja « Krakus » i poemat « Quidam », w których zaledwie niekiedy błysk jaśniejszej czasem nawet świetnej myśli zaświeci.

Oprócz tego zbiorowego wydania, drukował Norwid: « Gromy i Pyłki », « Pieśni społecznej » cztery strony 1849. « Wigilia, legenda » 1848. « Czyniącym pokój » 1848. « Prometidion » (dwa djalogi) 1851. « Zwolon » (monolog) 1851. « O sztuce dla Polaków » (prozą) 1858. « Autodafe » komedja w 1 akcie 1859. « Szczęsna » powieść, 1859. « O Juljuszu Słowackim (sześć odczytów) i Rozbiór Balladyny » 1861. « Niewola i Fulminant » (dwa rapsody) 1864. « Rzecz o wolności słowa » (poezja) 1869 i kilka innych. Najlepsze jego utwory rozproszone po czasopismach, nie są tym spisem objęte.

Cyprjan Norwid żył w ściślejszych stosunkach przyjaznych z Zyg. Krasińskim, Jul. Słowackim, Fr. Chopinem, Stef. Witwickim, Aug. Cieszkowskim i t. d., a mniej i z Mickiewiczem, wszystkiemi najznakomitszemi współtułaczami we Francji, łączyły go stosunki bliższej znajomości. Kilka wspomnień o nich spisał w dwóch szkicach pełnych wdzięku: « Czarne Kwiaty » i « Białe Kwiaty ».

Cześć jego pamięci. Niech mu lekką będzie obca ziemia.

Weterani zamieszkali u Sióstr Polskich Św. Kazimierza mają wystawić nagrobek Norwidowi, na którym będzie napis taki: « Cyprjan Kamil Norwid. Polak, Poeta, Literat, Malarz i Rzeźbiarz. Urodzony na Mazowszu 1822 roku, przecierpiał lat 40 oddalenia od Ojczyzny i prześladowań jej ciemiężców. Zmarł w Paryżu 23 Maja 1883 r. »

Lista Szósta

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA *CZYTELNI POLSKIEJ* *w Paryżu*

PP.	Summa rocz. zapisana	Summ wniesiona a r. 1883
88. Szaramowicz, Dr. med. w Courville..........	12 »	6 »
89. Zaleski Michał, oficer wojsk polskich........	6 »	6 »
Z dawniej zapisanych		
82. Jan Siemiński, fotograf z Algierji	» »	10 »
Razem	18 »	22 »
Z ostatniej listy		1006 95
Razem w kassie		1028 95

Kassjer Reiff.

SKŁADKA NA TEATR POLSKI w Poznaniu

Z listy poprzedniej	68 »
Pan Biertumpfel	3 »
Składka zebrana przez p. Bartkowskiego z Nancy	
Wierciński Jan..........	2 »
Nowakowski Wiktor..........	1 »
Jagielski Stanisław..........	5 »
Żeromski Alexander..........	2 »
Kowalewski Juljan..........	1 »
Szpilczewski Antoni..........	5 »
Dusiński Izydor..........	1 »
Lewicki Władysław..........	1 »
Markiewicz Wincenty..........	1 »
Krolikiewicz Roman..........	1 »
Spetecki..........	1 »
Bartkowski Jan..........	5 »
Doktor A. Żurkowski, z Pont-au-Mousson..........	5 »
Kostecki, profesor z Commercy..	3 »
Pani Amelia de Maubeuge z Lyonu	3 »
Pani Wanda Braun z Genewy...	3 »
Pani Klaudja Bartkowska id.....	5 »
Razem	116 »

Le propriétaire-gérant : A. Reiff.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.